



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: I CO DALEJ?

Coś się zaczyna dziać w naszym lubelskim kinowym świecie. Dziennikarz odnotowuje szereg interesujących inicjatyw instytucji, czuwających nad upowszechnieniem kultury filmowej w województwie - z przyjemnością tym większą, że i on był kiedyś jednym z tych, którzy wskazywali na istniejące niedociągnięcia i zastanawiali się, jak je naprawić.

Być może, iż wielu osobom z filmowego resortu dodała odpowiedniego bodźca atmosfera przygotowań do obchodów 25-lecia PRL; tak czy inaczej jednak obserwujemy w Lublinie odpływ fali bierności i marazmu. Zreformowano działalność odczytową w kinie studyjnym w „Chatce Żaka”, kino „Staromiejskie” nie tylko wprowadziło na swój ekran interesujący, ambitny repertuar, jego kierownictwo nie tylko potrafiło sobie poradzić z niesforną młodzieżą staromiejską, ale zdołano tutaj wprowadzić „dni studyjne”, podczas których wyświetlane są filmy o wysokich walorach artystycznych i społecznych. Do niedawna jeszcze uważano, że stworzenie w Lublinie drugiego kina studyjnego jest w obecnej chwili niemożliwe, a w wypadku kina „Staromiejskiego” - wręcz bezcelowe. Przy odrobinie dobrej woli i pewnym momencie ryzyka, inicjatywa okazała się możliwa do zrealizowania i, co więcej, że także na tym terenie istnieje zapotrzebowanie na dobry film. Tutaj trzeba podkreślić duży wkład pracy organizacji miejskiej Związku Młodzieży Socjalistycznej, która sprawuje patronat nad kinem „Staromiejskim” i powołała radę artystyczną, której zadaniem jest czuwanie nad doбором odpowiedniego repertuaru.

Zresztą ZMS ma w ogóle wielki udział w kształtowaniu kultury filmowej w województwie. Od dłuższego już czasu Zarząd Wojewódzki ZMS angażuje się bardzo czynnie w sprawę działalności kin studyjnych. W Radzie Artystycznej Kin Studyjnych zasiadają jego przedstawiciele, ZW ZMS powołuje przy kinach studyjnych zetemesowskie „Kluby X Muzy”, wreszcie „wspomaga” finansowo Wojewódzki Zarząd Kin, partycypując w honorariach, wypłaconych prelegentom filmowym. W organizowaniu corocznych letnich kursów dokształcających w Białce dla kierowników kin studyjnych i aktywistów „Klubów X Muzy” organizacja zetemesowska ma także swój poważny udział.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na fakt utworzenia w ostatnich dniach w lubelskim klubie „Pod Kosmosem” filmowego ośrodka dyskusyjnego, grupującego wszystkich

zainteresowanych z terenu miasta. Duży nacisk kładzie się tutaj na prelekcje i wykłady z dziedziny teorii oraz historii filmu, wygłaszana przez krytyków warszawskich oraz przedstawicieli kadry naukowej Wyższej Szkoły Filmowej. Być może klub „Pod Kosmosem” stanie się kontynuatorem tradycji chlubnej pamięci Lubelskiego Dyskusyjnego Klubu Dyskusyjnego sprzed dziesięciu lat...

Te wszystkie pozytywy nie mogą jednak przesłonić problemu, z jakim już od pewnego czasu borykają się organizatorzy akcji kin studyjnych na terenie województwa. Lubelszczyzna może się pochwalić bodajże największą w kraju liczbą tych kin. Działa ich tułaj 22. Oczywiście w skali powiatowej trudno mówić o kinie studyjnym jako jednostce ściśle wyodrębnionej. Są to najczęściej „normalne” kina prowadzące w określanych dniach działalność studyjną. Nawiasem mówiąc takie rozwiązanie jest najbardziej słuszne i całowe. Problem natomiast tkwi w zapewnieniu odpowiednio licznej i dobrej kadry prelegentkiej.

Takich ludzi jest u nas niewielu, zresztą ani WZK ani ZMS nie mogłyby sobie pozwolić na finansowanie szeroko rozwiniętej akcji prelegentkiej. W efekcie, rozkręciwszy, jak się to mówi, interes, a nie mając w pełni zapewnionego zaplecza, WZK musiał zdecydować się na wyjście połowiczne - podczas dni studyjnych w kinach terenowych są przed seansami odtwarzane prelekcje z taśm magnetofonowych, a co pewien czas, „dla osłody”, wysyła się na prowincję „żywego” prelegenta. Taki prelegent pojawia się w danym kinie raz na trzy lub cztery miesiące. Nie wierzę, aby jego prelekcja mogła wnieść cokolwiek do skarbnicy wiedzy filmowej miejscowego społeczeństwa, poza - niesłusznym zresztą – przeświadczeniem, że właśnie miejscowe kino studyjne jest upośledzone w akcji studyjnej. Problem staje się jeszcze bardziej jaskrawy w miejscowościach, gdzie panuje szczególnie duże zainteresowanie sprawami filmu i gdzie doszło do utworzenia „Klubów X Muzy”.

Wydaje mi się, że w takiej sytuacji najważniejsze byłoby zwrócenie szczególnej uwagi właśnie na owe częściowe już zaktywizowane środowiska. Tam, właśnie, o nie gdzie indziej, powinni się często pojawiać prelegenci, więcej, powinni oni stać się stałymi opiekunami „Klubów X Muzy”, ich ambicją byłoby wychowanie pewnej grupy młodzieży na pełnowartościowych odbiorców sztuki filmowej.

Co oczywiście wcale się nie kłóci ze stosowaniem mniej atrakcyjnych form kulturalno-oświatowych w innych kinach.